

Jankeska sprawiedliwości

miara

31 grudnia 2021

Kończący się rok przyniósł wiele tragicznych wydarzeń. Przypomnę dziś jedno – z 29 sierpnia.



Tego dnia podczas panicznej ewakuacji amerykańskich żołnierzy z Afganistanu dokonano jednego z ostatnich nalotów w tej brudnej i typowo imperialistycznej wojnie. Dron zabił 10 cywilów, z czego 7 to dzieci. Jedną z dorosłych ofiar był pracownik pomocy społecznej Zamairi Ahmadi. Najmłodsze zabite dziecko ukończyło zaledwie dwa lata. Po fakcie dowiedzieliśmy się ponad wszelką wątpliwość, że Ahmadi nie był w żaden sposób ani powiązany z talibami, ani z Państwem Islamskim. Przyznał to ostatnio, w pokrętnej enuncjacji, sam sekretarz obrony USA Lloyd Austin.

Amerykanie śledzili mimo swego odwrotu spod Hindukuszu wszystko i wszystkich. Panował chaos i sprzeczność decyzji. Wywiad namierzył i inwigilował Ahmadię przez osiem godzin. Dron obserwacyjny zauważył męczyznę ładującego kanistry określone jako materiały wybuchowe do bagażnika białej toyoty. Gdy wrócił do domu, podjęto natychmiastową decyzję o uderzeniu z bojowego drona. Ahmadi ładował, ale kanistry z wodą, o którą było w Kabulu w tamtych dniach skrajnie trudno. Takie to były jego „powiązania z Państwem Islamskim”.

Kto zawinił? Kto jest odpowiedzialny? Kto daje prawo decydowania o śmierci lub życiu ludzi poza granicami USA, niebędących obywatelami tego kraju?

Pytany o ewentualną odpowiedzialność za tę zbrodnię – będącą zarówno podsumowaniem, jak i symbolem tej awantury wojennej trwającej 20 lat – rzecznik Pentagonu John Kirby niezmiennie

twierdzi, że Waszyngton nie przewiduje jakiegokolwiek osobistej odpowiedzialności w przedmiocie tego tragicznego ataku. Ataki za pomocą dronów na ludność cywilną są w czasie działań wojennych bowiem rutynowe i mieszczą się – jego zdaniem – w doktrynie wojennej USA.

Do czasu ujawnienia szczegółów tego ataku przez wielkie media wszysktemu zaprzeczano. Przewodniczący połączonych szefów sztabów USA gen. Mark Milley komentując tragedię zauważył, iż z punktu widzenia US Army uderzenie było uzasadnione. Dowództwo wojsk amerykańskich wielokrotnie informowało opinię publiczną, że eksplozja pojazdu i jej potężne skutki potwierdzają tylko zgromadzenie w nim znacznej ilości materiałów wybuchowych. Skutecznie trafiliśmy w cel – podkreślano – a nasz atak był częścią działań prewencyjnych przed zagrożeniem kabulskiego lotniska ze strony ISIS i talibów. Obecnie wszystkie matactwa legły w gruzach. W zderzeniu z kolejnymi dowodami przedstawianymi przez coraz szerszy krąg dziennikarzy wojskowi zmienili front.

Na tragiczny chichot historii zakrawa fakt, iż Zamairi Ahmadi, który współpracował jako wolontariusz z kalifornijską organizacją pozarządową Nutrition and Education International (NEI) na rzecz pomocy społecznej Afgańczykom złożył wniosek o przesiedlenie do Stanów Zjednoczonych, gdy talibowie szykowali się do przejęcia władzy w Kabulu, po 20 latach wojny i okupacji prowadzonej przez USA. W dziennikarskie śledztwo w tej dramatycznej sprawie zaangażowały się takie ważne redakcje zza oceanu jak New York Times i Washington Post. Ale to przecież nie wystarczy, by kogokolwiek ukarać.

W ciągu dwóch dekad amerykańskiej interwencji zginęło od 400 tys. do 700 tys. afgańskich cywilów. Nikt z tego tytułu nie odpowiedział. Organizacje walczące o zakaz stosowania dronów szacują, że przez ostatnie 5 obecności Amerykanów w Afganistanie, kiedy ich ewakuacja była już zadekretowana, 90 proc. ofiar ataków dronów stanowili cywile.

Ci, co ujawniają takie i podobne fakty, są ścigani i skazywani przez amerykańskie sądy. Jeden z nich – T.Hale – informujący media o zbrodniach US Army w Afganistanie został w lipcu 2021 r. skazany na cztery lata więzienia. To ostatni z długiej linii demaskatorów – od Ellsberga po Assange’a, Johna Kiriakou, Chelsea Manning, którzy zostali uwięzieni za ujawnienie jankeskich zbrodni wojennych. Sprawcy pozostali bezkarni.

Podczas jednej z wielu wizyt w szacownej uczelni wojskowej West Point, Barack Obama – amerykański prezydent, laureat pokojowej Nagrody Nobla, uosobienie amerykańskich cnót – miał do przyszłych oficerów US Army powiedzieć: jesteśmy narodem, który zawsze musi przewodzić na światowej scenie. Te prawdy, zapisane w naszych dokumentach założycielskich, powinny kierować biegiem historii w kierunku sprawiedliwości. I nie możemy tego zrobić bez armii. Będziemy interweniować wszędzie tam, gdzie są zagrożone nasze interesy i wartości. I nie będziemy się pytać nikogo, czy nam wolno.

W kontekście zaostrzającej się sytuacji na świecie warto mieć te słowa w pamięci. Tacy jak Zamairi Ahmadi i jego rodzina są niczym niezawinionymi ofiarami amerykańskiego systemu, pewności Jankesów o wyższości ich „wartości” wobec wszystkiego, co mieliby do powiedzenia w tej materii inni.

Autorstwo: Radosław S. Czarnecki

Źródło: Strajk.eu